

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2012
j e s i e ń



Obóz Fundacji "Głos Ewangelii" w Dyminie
Fot. Tomasz Iwański

[Co po śmierci?] str. 6

[Nasz ulubiony fragment Biblii] str. 12

[Prawda o HALLOWEEN] str. 18

TADEUSZ TOŁWIŃSKI
pastor, Prezbyter Naczelny

Zdrowy członek zboru

Każdy człowiek chce cieszyć się dobrym zdrowiem, lecz co się składa na zdrowie duchowe członka zboru?

Utrzymanie dobrego stanu zdrowia jest złożonym procesem. Aby cieszyć się dobrym zdrowiem, powinniśmy pamiętać o emocjach i o kondycji fizycznej, bowiem tym dwóm aspektom życia poświęcamy najwięcej czasu. Jako chrześcijanie musimy pamiętać, że: *Ćwiczenie cielesne przynosi niewielki pożytek, pobożność natomiast do wszystkiego jest przydatna, ponieważ ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego* (1 Tm 4,8). Fakt, że żyjemy w „ciele” sprawia, iż na zdrowie fizyczne poświęcamy więcej czasu niż na zdrowie duchowe. Oto kilka rad, które zastosowane w praktyce, poprowadzą nas do zdrowia duchowego.

Zdrowy członek zboru jest uważnym słuchaczem i wykonawcą Słowa

Słuchanie Słowa wyrabia w nas głód Słowa: *O jak są słodkie słowa twoje podniebieniu memu! nad miód są słodsze ustom moim. Z przykazań twoich nabyłem rozumu: przeto mam w nienawiści wszelką błędną ścieżkę* (Ps 119,103-104).

Słuchanie Słowa prowadzi nas do pragnienia szukania woli Bożej i naśladowania Jezusa:

Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam i idą za mną (J 10,27).

Słuchanie Słowa chroni Ewangelię i życie od zanieczyszczeń:

Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbie-

rają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho techce, i odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom. Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją (2 Tm 4,3-4). Biblia ostrzega, że człowiek może „nie ścierpieć zdrowej nauki”. Ewangelia chroni ludzi przed „nauką miłą dla ucha”. Zadać sobie pytanie i odpowiedź: Co techce twoje ucho?

Uważne słuchanie Słowa jednoczy zbor:

A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania (1 Kor 1,10).

Słuchanie z zaangażowaniem prowadzi do wiary, która zbawia: *Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe* (Rz 10,17).

Zdrowy członek zboru jest biblijnym teologiem

Niezajomość Słowa Bożego, a tym samym brak poznania Boga, prowadzi do słabej społeczności z Bogiem. Mamy wtedy tendencję myśleć o „małym Bogu i wielkim człowieku”.

Czym jest biblijna teologia dla członka zboru?

Praktykowanie biblijnej teologii jest poznawaniem Boga takiego, jaki jest objawiony w Jego Słowie. Objawienie Boga poprzez Słowo Boże, nie będzie przejawiać się w tym, że nasze świadectwa zaczynać się będą czymś w rodzaju: „Lubię myśleć o Bogu jako...”. Poznanie Boga wywodzić się będzie z ob-

jawienia podanego w Jego Słowie. Podejście takie sprawi, że zaczniemy bardziej rozumieć historię ludzkości w Bożym planie zbawienia w skali *makro*, a nie tylko skupiać się na „ulubionych miejscach” w Biblii. Biblijna teologia przyczynia się do zdrowia członka zboru w wielu sferach jego osobowości.

- pomaga we wzrastaniu w bojaźni (szacunku) przed Bogiem (Ps 8).
- pomaga w przezwyciężeniu własnych „pomysłów na Boga” (2 Tm 3,14-17).
- pomaga uchronić zbor przed wpływami obcych nauk (1 Kor 10,11 ku przestrodze).
- pomaga wypełnić „Wielkie Postanie” (Mt 28,19-20). Na te pytania: „Czego nauczać? Komu mamy być posłuszni? Co stosować w życiu?” łatwiej znaleźć odpowiedzi, gdy chrześcijanie znają swojego Boga. Co myślisz o sobie: Jakim jesteś teologiem? Jakie kroki chciałbyś podjąć, aby stać się lepszym biblijnym teologiem?

Zdrowy członek zboru jest biblijnym ewangelistą

Biblijna ewangelizacja to:

- zwiastowanie właściwej treści o Bogu, o człowieku, o grzechu, i o Jezusie.
- podkreślanie, że Jezus jest jedyną drogą: *Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie* (J 14,6). *I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma*

żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni (Dz 4,12).

- wzywanie słuchaczy do pokuty i wiary Jezusowi: *A w one dni przyszedł Jan Chrzciciel, żącaż na pustyni judzkiej i mówiąc: Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios* (Mt 3,1-2); *Odtąd począł Jezus kazać i mówić: Upamiętajcie się, przybliżyło się bowiem Królestwo Niebios* (Mt 4:17); *A Piotr do nich: Upamiętajcie się* (Dz 2,38).

Wykonując pracę ewangelisty mów ludziom:

- że jeśli będą pokutować i wierzyć, to będą zbawieni – lecz to będzie ich kosztować,
- że jeśli będą pokutować i wierzyć, to będą zbawieni – ale decyzję mają podjąć dzisiaj,
- z radością, że jeśli będą pokutować i wierzyć, to będą zbawieni.

Wykonując pracę ewangelisty zadaj sobie pytania i odpowiedz na nie:

- Czy sposób, w jaki mówisz do ludzi o Jezusie zawiera najważniejsze treści Ewangelii?
- Czy sposób, w jaki mówisz odzwierciedla wiarę w moc Ewangelii?

głos ewangeliczny ISSN 0869-8350 Redagują: Szymon Matusiak, Krzysztof Rutkowski, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk Głos Ewangeliczny w roku 2012 ukaze się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima Zamówienia prosimy kierować na adres: „Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres: KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW		Kościół Ewangelicznych Chrześcijan ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa tel./fax 022 622 79 40 sekretariat@kech.pl, www.kech.pl Tadeusz Tołwiński - Prezbyter Naczelny Mariusz Socha - z-ca Przewodniczącego RK Tomasz Chyłka - Sekretarz Daniel Krystoń - Skarbnik Członkowie Rady Kościoła - Leon Dziadkowiec, Cezary Komisarz, Jacek Duda	
Komitet ds. Pracy wśród Dzieci ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole tel. 77 4567560 e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl	Misja "Nadzieja dla Wszystkich" Jarosław Gaudek ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin	Ewangeliczna Fundacja Przyjaciół Rodziny ul. Stanisławowska 14 03-832 Warszawa 22 813-30-40	Agenda KECh Alfred Radzi al. Jedności Narodowej 11U/1, 71-415 Szczecin, Mariusz Socha 0 91 426 11 52,
Fundacja Legatio ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek tel. 54 2364127 e-mail: legatio@legatio.pl www.legatio.pl	Fundacja Ewangeliczna ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń, tel. 56 692-68-69 e-mail: biuro@fewa.pl www.fewa.pl	Agenda KECh Misja Namiotowa 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10 e-mail: sekretariat@kech.pl Cezary Komisarz 0509 307 702	

W ślady wiary ABRAHAMA

List do Rzymian 4,11-12

Wiara Abrahama testowana była wiele razy. Za każdym razem podejmował konkretny krok wiary, choć nie w każdym przypadku były to wielkie kroki, ale połączone w jeden obraz pokazują nam Abrahama jako człowieka prawdziwej wiary. Przy ostatniej z prób, na jakie był wystawiony, Anioł Pana powiedział do niego: „...teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego” (1 Mojżeszowa 22,12).

Zauważmy, że czyny nie działały w ten sposób, iż zaskarbiły mu przychyłność Bożą, raczej wyływały one z serca przepelnionego wiarą, która została poczytana mu za sprawiedliwość. Kroki wiary Abrahama stanowią dobry przykład do naśladowania dla nas dzisiaj. Każda wielka podróż rozpoczyna się od małego kroku. Podobnie jest i z wielką wiarą, poprzedza ją wiele małych kroków wiary.

	KROK WIARY	PRZYKŁAD DLA NAS
1 Mojżeszowa 12,1-7	Na Boże polecenie Abraham opuszcza Ur Chaldejskie i Haran i udaje się w nieznaną.	Czy ufam Bogu odnośnie swej przyszłości, czy Jego wola jest zawarta w decyzjach, które podejmuję?
1 M 14,17-24	Abraham daje dziesięcinę Melchisedekowi, królowi Salem, ale odrzuca dar od króla Sodomy.	Czy w swych relacjach z innymi jestem wierny, by oddać chwałę Bogu i podkreślać raczej wkład innych w dobre dzieło (w. 24)?
1 M 15,1-6	Abraham uwierzył w obietnicę, że będzie miał syna.	Jak często świadomie ufam Bożym obietnicom i trzymam się ich pomimo zmiennych okoliczności?
1 M 15,7-11	Abraham otrzymał ziemię obiecaną w dziedzictwo, choć jednocześnie wiedział, że całkowite wypełnienie tej obietnicy nastąpi po upływie wielu pokoleń.	Czy demonstruję moje stałe zaufanie wobec Boga w sytuacjach, kiedy będę musiał cierpliwie czekać?
1 M 17,9-27	Zgodnie z Bożym przykazaniem obrzezuje każdego mężczyznę w swym domu.	Przy jakich okazjach okazuję proste posłuszeństwo Bożym przykazaniom w moim życiu?
1 M 18,22-33	Abraham modli się za Sodomą.	Czy jestem osobą, która wstawia się za innymi, troszczy się o innych pomimo ich bezbożności?
1 M 20,1-17	Abraham przyznaje się do niewłaściwego postępowania i ma udział w naprawieniu błędu.	Czy mam tendencję do przykrywania błędów i nie przyznawania się do nich, kiedy zgrzeszę? Czy wraz z przeprosinami oferuję gotowość naprawienia szkód?
1 M 22,1-12	Abraham przygotowuje syna na ofiarę.	Jak demonstruję niezgodę na to, by cokolwiek stało pomiędzy mną a Bogiem?

Który z tych kroków stoi przed nami dzisiaj, by go podjąć?

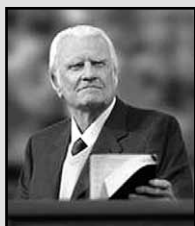


KRZYSZTOF WŁODARCZYK



Co po śmierci?

BILLY GRAHAM



Walka ze śmiercią, długo prowadzona przez naukę, zapewniła nam kilka dodatkowych lat życia, śmierć jednak wciąż stoi na końcu drogi i przeciętna długość życia niewiele przekracza biblijne siedemdziesiąt lat.

Obecnie na tej planecie żyją miliardy ludzi. W ciągu stu lat prawie wszyscy z nich umrą. Ich ciała będą bez uczucia, lecz co się stanie z ich duszami – zasadniczą i wieczną częścią życia? To ogromna tajemnica. Co odchodzi, gdy człowiek umiera? Dokąd idzie ta brakująca część?

„Tylko krok jeden jest między mną i między śmiercią” (1 Sm 20,3).

Mówi się, że całe życie jest tylko przygotowaniem się do śmierci. Psalmista powiedział: „Czy jest ktoś, kto by żył, a śmierci nie znał?” (Ps 89,49).

Podobno żyjemy w wolnomyślicielskiej epoce radykalnych doświadczeń. Poprzez wiedzę, naukę, wynalazki, odkrycia, filozofię i materialistyczny światopogląd człowiek stara się zmienić świat i prawa, które nim rządzą. Wywyższamy fałszywych bogów: pieniądze, sławę i ludzką inteligencję; niezależnie jednak od naszych starań, koniec jest zawsze ten sam: „Postanowione ludziom raz umrzeć” (Hbr 9,27).

Na każdym kroku widzimy śmierć. Syrena ambulansu, wywieszka przedsiębiorcy pogrzebowego, cmentarze, które tak często mijamy, widok konduktu pogrzebowego, sunącego poprzez ulice – wszystko to przypomina nam, że Posępny Żniwiarz może po nas przyjść w każdej chwili. Nikt z nas nie może być pewnym, kiedy dokładnie to nastąpi, wszyscy jednak mamy świadomość, że może się to stać w każdej chwili.

Dr John S. Wimbish trafnie to ujął: „Nasze życie jest zawieszone na wątych nitkach. Na każdym kroku, w naszym życiu, pod stopami odczuwamy otchłań grobu. Śmierć jest wrogiem wszystkich. Nawet królowie muszą paść pod kosą Posępnego Żniwiarza. Naukowiec i chirurg dzielnie walczą, by nie dopuścić potwora do drzwi

pałacu, lecz okryty całunem Księżę Lęku ukradkiem przedziera się przez strażę, idzie wzdłuż korytarzy i w królewskiej sypialni spowija potężnego władcę swym ciemnym płaszczem”.

Co roku około czterdziestu tysięcy Amerykanów wsiada do swych aut, nie uświadamiając sobie, że będzie to ich ostatnia podróż. Ponadto, pomimo wszystkich wzmózonych środków bezpieczeństwa trzydzieści tysięcy osób ginie w wypadkach w domach, gdy ich zmysłom daleka jest jakakolwiek myśl o śmierci. Śmierć bowiem ściga ludzkość bezlitośnie i choć wiedza medyczna i technika prowadzą z nią stałą walkę, ostatecznie to ona zawsze zwycięża.

Nieuchronność śmierci

Walka ze śmiercią, długo prowadzona przez naukę, zapewniła nam kilka dodatkowych lat życia, śmierć jednak wciąż stoi na końcu drogi i przeciętna długość życia niewiele przekracza biblijne siedemdziesiąt lat.

Choroby serca zabierają zbyt wielu naszych obywateli w sile wieku. Rak wciąż szerzy ból w ciałach tysięcy ludzi. Gruźlica, choroby krwi, paraliż dziecięcy, zapalenie płuc wciąż zbierają żniwo, chociaż postęp medycyny wydatnie obniżył roczną liczbę tych zachorowań. Niezależnie jednak od tego, jak optymistyczne są dane statystyczne, niezależnie od tego, o ile wzrosła przeciętna długość życia od 1900 roku, niezależnie od tego, jak kształtują się statystyki morderstw, samobójstw i innych nagłych zgonów, śmierć pozostaje czymś nieuchronnym. Wciąż jest naszym ostatnim przeżyciem na ziemi.

Walka ze śmiercią rozpoczyna się w chwili narodzin. Matka poświęca wiele lat opiece nad życiem swego dziecka. Czuwa nad

wszystkim, co dotyczy jego odżywiania, ubrania, otoczenia, opieki lekarskiej, szczepień ochronnych. Jednak, mimo jej pełnej miłości troski, dziecko już zaczyna proces umierania.

Nie minie wiele lat, a pojawią się namacalne oznaki tego. Dentysta stwierdzi, że nasze zęby się psują. Potrzebne będą okulary, by polepszyć nasz słabnący wzrok. Z czasem skóra pomarszczy się i zwiotczeje, ramiona przygarbią się, a nasz krok stanie się powolniejszy i mniej pewny. Będziemy mieli mniej sił, kości staną się kruche i niemal niepostrzeżenie zaczniemy przybliżać się ku śmierci.

Gdy życie odchodzi i umiera człowiek, staramy się jak najszybciej o tym zapomnieć.

Czyż nie wydaje się to dziwne, że tak wiele naszej energii poświęcamy wydaniu życia na świat, a tak zdecydowanie odwracamy się od równie ważnego faktu odejścia tego życia z ziemi?

Obecnie na tej planecie żyją miliardy ludzi. W ciągu stu lat prawie wszyscy z nich umrą. Ich ciała będą bez uczucia, lecz co się stanie z ich duszami – zasadniczą i wieczną częścią życia? To ogromna tajemnica. Co odchodzi, gdy człowiek umiera? Dokąd idzie ta brakująca część?

Kilka lat temu w Denver, w Colorado zmarł pewien dziennikarz. Uczestnicy jego pogrzebu wysłuchali utrwalonych na taśmie słów: „To jest mój grzebek. Jestem ateistą i byłem nim od wielu lat. Nie życzę sobie żadnych pieśni religijnych. Ma to być grzebek całkowicie zgodny z rozsądkiem”.

Każda epoka wydała ludzi, którzy protestowali przeciw głosowi Boga. George Bernard Shaw, Robert Ingersoll i wielu innych filozofów usiłowało poprzez argumentację zniszczyć lęk przed śmiercią.

Czego na temat śmierci możemy dowiedzieć się od antropologów? Możemy

poznać stosunek do śmierci, jaki panuje w dżungli, gdzie nie ma „teologicznych nonsensów”, gdyż nie słyszano tam o Jezusie Chrystusie. W niektórych plemionach, starców wypędza się do lasu – po to, by mogły tam na nich napaść dzikie zwierzęta i aby śmierć nie stała przed młodymi. W innym plemieniu uczestników pogrzebu obnaża się a ich ciała maluje się białą farbą. Przez wiele godzin jęki, zawođenje i krzyki kobiet obwieszczają światu, że oto właśnie dusza opuszcza ciało. Poza sferą wpływów chrześcijaństwa śmierć jest przepełniona zgrozą i rozpaczą.

Porównaj to z chrześcijańskim poglądem na śmierć. Gdy przybył Chrystus, przedstawił nowe spojrzenie na kwestię śmierci. Człowiek zawsze traktował śmierć jako wroga, lecz Jezus powiedział, że On zwyciężył śmierć i odebrał jej moc. Jezus Chrystus był niezwykłym realistą, gdy nawoływał ludzi, aby przygotowali się do śmierci, która na pewno ich spotka. „Nie martw się śmiercią ciała – nauczał Pan Jezus – obawiaj się raczej wiecznej śmierci duszy”.

Biblia naucza, że istnieją dwa rodzaje śmierci: jedną jest śmierć fizyczna, drugą – śmierć wieczna. Jezus ostrzegł, że drugiej śmierci powinniśmy się obawiać znacznie bardziej niż pierwszej. Opisał drugą śmierć jako piekło, które polega na wiecznym oddzieleniu od Boga. Wskazał, że śmierć ciała jest niczym w porównaniu z tym wiecznym oddaleniem duszy od Stwórcy...

Biblia naucza, że jesteś duszą nieśmiertelną. Twoja dusza jest wieczna i będzie żyć zawsze. Innymi słowy, to, co w tobie prawdziwe – ta część, która myśli, czuje, marzy, ma plany, część będąca twoim ego, twoją osobowością – nie umrze nigdy. Biblia mówi, że twoja dusza na zawsze będzie żyć w jednym z dwóch miejsc: w niebie lub w piekle. Jeśli nie jesteś chrześcijaninem

i nigdy nie narodziłeś się na nowo, twoja dusza – zgodnie z tym, czego naucza Biblia – pójdzie po śmierci do miejsca, które Jezus nazywa Hadesem i będzie tam oczekiwać sądu Boga...

Tragedia piekła

Są tacy, którzy nauczą, że ostatecznie wszyscy zostaną uratowani, że Bóg jest Bogiem miłości i nigdy nie wyśle nikogo do piekła. Wierzą, że słowo „wieczny” w gruncie rzeczy nie znaczy „na zawsze”. Niemniej jednak, to samo słowo, które mówi o wiecznym oddzieleniu od Boga, jest użyte dla określenia wieczności nieba. Ktoś powiedział: „Bezstronność wymaga, abyśmy traktowali jednakowo radość sprawiedliwych i karę nieprawych, gdyż określają je te same greckie terminy, oznaczające trwałość”.

Są tacy, którzy głoszą, że ci, którzy nie przyjęli Bożego odkupienia, zostaną po śmierci unicestwieni, że ich egzystencja skończy się. Przeszukując Biblię od początku do końca, nie znalazłem najmniejszego dowodu, który poparł by ten punkt widzenia. Biblia mówi, że niezależnie od tego, czy jesteśmy ocaleni, czy zgubieni, egzystencja duszy i osobowości jest świadoma oraz wieczna.

Inni nauczą, że po śmierci wciąż istnieje możliwość zbawienia, że Bóg da jeszcze jedną szansę. Biblia jednak nie wspomina o tym. Ciągłe ostrzega nas: „Oto teraz czas łaski, Oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6,2).

Można przytaczać wiele fragmentów Pisma wskazujących, że piekło czeka każdego człowieka, który świadomie i z własnej woli odrzucił Chrystusa jako Pana i Zbawiciela: „Męki cierpię w tym płomieniu” (Łk 16,24).

„Kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny” (Mt 5,22).

„Syn Człowieczy pośle swoich aniołów i zbiorą z Królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popełniają nieprawość, i wrzucą ich do pieca ognistego; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13,41-42).

„Tak będzie przy końcu świata; wyjdą aniołowie i wyłęczą złych spośród sprawiedliwych, i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13,49-50).

„Wtedy powie i tym po lewicy: Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgromadzeni diabłu i jego aniołom” (Mt 25,41).

„Plewy spali w ogniu nieugaszone” (Mt 3,12).

„W ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego (2 Tes 1,8-9).

„Pić będzie samo czyste wino gniewu Boga z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich męki unosi się w górę na wieki wieków i nie mają wytchnienia we dnie i w nocy (Obj 14,10-11).

„I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć. I jeżeli ktoś nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego” (Obj 20,14-15).

„Udziałem zaś bojaźliwych i niewierzących, i skalaných, i zabójców, i wszeteczników, i czarowników, i bałwochwalców, i wszystkich kłamców będzie jezioro płonące ogniem i siarką. To jest śmierć druga” (Obj 21,8).

Słyszę, jak ktoś mówi: „Nie wierzę w piekło. Moją religią jest Kazanie na Górze”. Przeczytajmy więc jego fragment: „Jeśli

tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniejsze dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby całe ciało twoje miało pójść do piekła. A jeśli prawa ręka twoja cię gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniejsze dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby całe ciało twoje znaleźć się w piekle” (Mt 5,29-30).

Mamy tu słowa Jezusa, wyraźnie mówiące o tym, że istnieje piekło. Jezus nauczał o nim, ilustrował je przykładami i nieustannie ostrzegał ludzi przed szaleństwem życia na ziemi w grzechu i w obłudzie.

Nie ma wątpliwości, że źli ludzie już tu na ziemi przechodzą przez pewnego rodzaju piekło. Biblia mówi: „Wiedźcie, że kara za wasz grzech was spotka” (4 M 32,23) oraz „Co człowiek sieje, to i żąć będzie” (Ga 6, 7). Istnieją jednak dokoła nas przykłady tego, że niektórym złym ludziom dobrze się powodzi, podczas gdy prawi cierpią za swą prawość. Biblia naucza, że nadejdzie czas odpłaty i sprawiedliwości.

Czy kochający Bóg pośle człowieka do piekła? Odpowiedź brzmi: Tak, lecz nie zrobi tego chętnie.

Człowiek skazuje sam siebie za to, że odrzucił drogę zbawienia, wskazaną przez Boga. Z miłości i z litości, Bóg ofiarowuje mężczyznom i kobietom drogę ratunku, drogę zbawienia, nadziei oraz udział w lepszej przyszłości. Człowiek – w swej ślepotie, głupocie i uporze, egoizmie i miłości do grzesznych przyjemności – odrzuca prosty Boży ratunek przed cierpieniem wiecznego wygnania.

Załóżmy, że jesteś chory i wezwałeś lekarza, który przybył i dał ci receptę, ty jednak – po namyśle – postanowiłeś zignorować jego radę i odmówiłeś przyjęcia lekarstwa. Gdyby lekarz przyszedł po kilku dniach, mógłby zobaczyć cię w znacznie gorszym

stanie. Czy mógłbyś obwiniać go za to? Czy mógłbyś twierdzić, że jest odpowiedzialny? On dał ci receptę. Zapisał ci lek, lecz ty odmówiłeś przyjęcia go.

W podobny sposób Bóg daje lekarstwo na chorobę rodzaju ludzkiego. Lekarstwem tym jest osobista wiara i powierzenie się Jezusowi Chrystusowi. Lekarstwem jest odrodzenie. Jeśli z własnej woli odrzucamy to, musimy ponieść konsekwencje i nie możemy za nie obwiniać Boga. Czy to Jego wina, że odrzucamy lekarstwo?

Niektórzy pytają: „Na czym polega piekło?”. Słowo „piekło” w naszej Biblii jest tłumaczeniem czterech różnych słów. Jednym z nich jest SZEOL. W Starym Testamencie słowo to przetłumaczono (z hebrajskiego) trzydzieści jeden razy jako „piekło”. Oznacza ono „stan niewidzialny”. Wiążą się z nim takie określenia, jak smutek, cierpienie, i zniszczenie.

Drugim słowem, przetłumaczonym (z języka greckiego) jako „piekło” i dziesięciokrotnie występującym w Nowym Testamencie jest HADES. Oznacza ono to samo, co SZEOL w Starym Testamencie. Wiąże się z nim sąd i cierpienie.

Trzecim słowem jest TARTAROS. Użyte ono zostało tylko raz w Drugim Liście Piotra 2,4. Jest tam mowa o miejscu kary nieposłusznych aniołów. TARTAROS to miejsce sądu – więzienie, loch, w którym panuje kompletna ciemność.

Czwartym słowem przetłumaczonym jako „piekło” jest GEHENNA, czyli Dolina Hinnom. Występuje w Nowym Testamencie jedenaście razy. Użycie przez Jezusa tego słowa świadczy o tym, że znał On Dolinę Hinnom pod Jerozolimą, gdzie stale paliły się odpadki i śmieci.

Inni pytają: „Czy ogień piekielny, o którym mówi Biblia, należy rozumieć dosłownie?”. Niewątpliwie Biblia wielokrotnie posługuje się słowem „ogień” w przenośni. Bóg



jednak ma ogień, który pali, lecz nie niszczy.

Gdy Mojżesz ujrzał płonący krzak, był zdumiony tym, że krzak nie spalał się. Trzech hebrajskich młodzieńców wrzucono do rozpalonego pieca, lecz płomień ich nie strawił; w istocie nie przypalił się nawet jeden włos na ich głowach.

Z drugiej strony Biblia mówi, że nasz język jest „rozpalony przez piekło” (Jk 3, 6) za każdym razem, gdy źle mówimy o naszych bliźnich. Nie oznacza to, że gdy mówimy coś złego o innych, pojawia się dosłowny ogień. Niezależnie jednak od tego, czy chodzi tu o dosłowne płomienie, czy przenośne, efekt jest rzeczywisty. Jeśli ogień nie istnieje, znaczy to, że Bóg używa symbolu dla wskazania czegoś, co może być znacznie gorsze.

W istocie rzeczy piekło jest oddzieleniem od Boga. Jest ponowną śmiercią, opisaną jako świadome pozbawienie siebie tego wszystkiego, co jest światłem, radością, dobrocią, sprawiedliwością i szczęściem. W Biblii istnieje wiele przerażających opisów tego strasznego stanu.

Dziwne jest to, że ludzie przygotowują się do wszystkiego z wyjątkiem śmierci. Przygotowujemy się do studiów. Przygotowujemy się do prowadzenia interesu. Przygotowujemy się do pracy zawodowej. Przygotowujemy się do małżeństwa. Przygotowujemy się do starości. Przygotowujemy się do wszystkiego z wyjątkiem chwili śmierci. A jednak Biblia mówi, że każdemu z nas przeznaczone jest w końcu umrzeć.

Każdemu człowiekowi śmierć wydaje się być czymś naturalnym, gdy dotyczy ona innych ludzi, a jednocześnie czymś nienaturalnym w odniesieniu do niego samego. Śmierć zrównuje wszystkich. Pozbawia bogacza jego milionów, a z biedaka zdiera łachmany. Studzi chciwość i gasi płomienie namiętności. Wszyscy chcieliby

zapomnieć o istnieniu śmierci, a jednak wszyscy musimy przed nią stanąć. Każdy: książę i wieśniak, głupiec i filozof, morderca i święty. Śmierć nie zna granic wieku, nie czyni też wyjątków. Jest tym, czego boją się wszyscy ludzie.

Pod koniec swego życia Daniel Webster opowiedział o tym, jak kiedyś uczestniczył w nabożeństwie odbywającym się na wsi. Prowadzący nabożeństwo był pobożnym, starym człowiekiem o prostym sercu. Po modlitwie powstał i odczytał tekst. Następnie, z niezwykłą prostotą i szczerością powiedział: „Moi przyjaciele, możemy umrzeć tylko jeden raz”.

Komentując te słowa, Webster powiedział potem: „Choć słowa te wydawały się oziębłe, wywarły na mnie największe wrażenie spośród wszystkich, jakie kiedykolwiek słyszałem”.

Łatwo jest myśleć o tym, że inni mają spotkać się ze śmiercią, trudno jest jednak nam samym pamiętać, że my również musimy przyjść na to samo spotkanie. Gdy widzimy żołnierzy idących na front, czytamy o więźniu skazanym na śmierć lub odwiędzamy śmiertelnie chorego przyjaciela, czujemy, że dokoła tych ludzi wytwarza się uroczysta atmosfera. Śmierć jest wyznaczona każdemu, a to, kiedy ona nastąpi, jest tylko kwestią czasu. Inne umówione spotkania – związane z interesami lub z przyjemnościami – możemy zaniedbać. Możemy nie dotrzymać ustaleń i ponieść tego konsekwencje. Spotkania ze śmiercią żaden człowiek nie może jednak zignorować, żaden człowiek nie może go zaniechać. Stawić się na to spotkanie można tylko raz, ale stawić się musi każdy.

Gdyby śmierć fizyczna była jedynym następstwem życia z dala od Boga, nie mielibyśmy czego się bać, Biblia ostrzega jednak, że istnieje śmierć druga, która jest wiecznym oddzieleniem od Boga.

Wspaniałość nieba

Istnieje jednak jaśniejsza strona tego zagadnienia. Biblia mówi, że grzesznikom przeznaczone jest piekło, świętym przrzeka jednak niebo. Zagadnienie nieba jest znacznie łatwiejsze do przyjęcia niż zagadnienie piekła. A jednak Biblia mówi o jednym i drugim.

Gdy wprowadzasz się do nowego domu, pragniesz dowiedzieć się wszystkiego o nowej okolicy, w której będziesz mieszkać. Jeśli przeprowadzasz się do innego miasta, chcesz wszystko wiedzieć o tym mieście – o jego sieci kolejowej, o jego przemyśle, o parkach, o jeziorach, o szkołach itp. Skoro mamy gdzieś spędzić wieczność, powinniśmy coś wiedzieć o tym miejscu. Wiadomości dotyczące nieba znajdują się w Biblii. Dobrze jest mówić i myśleć o nim. Gdy mówimy o niebie, ziemia wydaje się marna. Nasze tutejsze smutki i problemy zdają się być o wiele mniejsze, gdy z niecierpliwością oczekujemy przyszłości. W pewnym sensie, chrześcijanin ma niebo już tu na ziemi. Ma on spokój duszy, spokój sumienia, jest w zgodzie z Bogiem. Doświadczając kłopotów i trudności, może się uśmiechać. Może mieć pewny krok, radość w duszy, uśmiech na twarzy.

Biblia jednak przyrzeka chrześcijaninowi niebo również w życiu późniejszym. Ktoś zapytał kiedyś Johna Quincy Adamsa, gdy ten miał dziewięćdziesiąt cztery lata, jak się czuje. Ten odpowiedział: „Zupełnie dobrze. Zupełnie dobrze. Jednak dom, w którym mieszkam, nie jest w najlepszym stanie”. Choć dom, który zamieszkujemy, bywa chory i słaby, możemy – jeśli jesteśmy chrześcijanami – czuć się silni i pewni.

Jezus mówił o niebie. Jest wiele fragmentów, które można by tu przytoczyć, lecz ten, który daje najpełniejszy opis rzeczywistości nieba, znajduje się w Ewangelii

Jana 14,2-3: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli”. Apostoł Paweł był tak pewien istnienia nieba, że mógł powiedzieć: „Jesteśmy więc pełni ufności i wolelibyśmy raczej wyjść z ciała i zamieszkać u Pana” (2 Kor 5,8).

Jakże inne są odczucia towarzyszące oczekiwaniu chrześcijanina od refleksji agnostyka Boba Ingersolla, który przy groble

Mamy tu więc obraz dwóch wiecznych światów. Każdy syn Adama znajdzie się w jednym lub drugim. Światy te otacza wiele tajemnic, Biblia zawiera jednak wystarczającą ilość informacji pozwalających nam zrozumieć, że jeden z nich będzie światem tragedii i cierpienia, drugi zaś – światem jasności i chwały.

swego brata powiedział: „Życie jest wąską zastawą pomiędzy zimnymi i nagimi szczytami dwóch wieczności. Na próżno usiłujemy spojrzeć ponad te szczyty. Głośno wołamy, a jedyną odpowiedzią jest echo naszych zawodzących nawoływań”.

Apostoł Paweł często mówił: „wiemy”, „ufamy”, „zawsze ufamy”. Biblia mówi, że Abraham „oczekiwał [...] miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg” (Hbr 11,10).

Wielu ludzi pyta: „Czy wierzysz w istnienie nieba w znaczeniu dosłownym?”. Tak, Jezus powiedział, że idzie przygotować dla nas miejsce. Biblia naucza, że Henoch i Elias wstąpili – dosłownie, z ciałem – do miejsca, które jest tak samo realne, jak Los Angeles, Londyn czy Algier.

Wielu zapyta: „Gdzie jest niebo?”. Pismo nie mówi nam, gdzie ono jest. Niektórzy uczeni starali się zestawić i przeanalizować różne cytaty Pisma i twierdzą, że niebo jest

na północy. Cytują oni Psalm 48,3, który mówi: „Pięknie wzniesiona jest rozkosz całej ziemi, góra Syjon, na krańcach północnych, miasto Króla Wielkiego”. Warto pamiętać, że Bóg polecił Mojżeszowi wylać krew ofiary po północnej stronie ołtarza. Igła magnetyczna wskazuje północ. Być może Niebiańskie Miasto jest na północy. Nie wiemy tego. Lecz niezależnie od tego, gdzie znajduje się niebo, jest ono tam, gdzie jest Chrystus.

Biblia naucza, że kraj ten jest miejscem piękna. Jest on opisany w Biblii, jako „dom

Boga”, „miasto”, „lepszy kraj”, „dziedzictwo”, „chwała”...

Biblia mówi również, że niebo jest miejscem wielkiego zrozumienia i wiedzy o rzeczach, których nigdy wcześniej się nie uczyliśmy.

Sir Izaak Newton, będąc starym człowiekiem, powiedział komuś, kto chwalił jego mądrość: „Jestem dzieckiem stojącym nad brzegiem morza, które w jednym miejscu podnosi kamyczek, a w innym – muszlę, jednak wielki ocean prawdy wciąż rozciąga się przede mną”.

Tomasz Edison powiedział kiedyś: „Nie wiem nawet jednej milionowej części jednego procenta na jakikolwiek temat”.

Wiele tajemnic Boga – sens prób, rozczarowań, tragedii i milczenia Boga wobec ludzkiego cierpienia – zostanie tam objawionych. Niektórzy pytają: „A co będziemy robić w niebie? Po prostu siedzieć i cieszyć się przyjemnościami życia?”. Nie!

Biblia mówi, że będziemy służyć Bogu. Będziemy tam wykonywali pracę dla Niego i będziemy Go wielbić. W Biblii czytamy: „I nie będzie już nic przekłętą. Będzie w nim tron Boga i Baranka, a słudzy jego służyć mu będą” (Obj 22,3).

Będzie to czas radości, służby, śmiechu, śpiewu i chwaleń Boga.

Biblia mówi, że opuszczenie ciała, oznacza bycie z Panem. W chwili, gdy chrześcijanin umiera, natychmiast staje w obecności Chrystusa. Tam jego dusza oczekuje zmartwychwstania, połączenia duszy i ciała.

Wielu ludzi pyta: „Jak ciała, które uległy rozkładowi lub zostały spalone, mogą powstać do życia?”. Naukowcy dowiedli już, że żadne chemiczne składniki nie znikają z ziemi. Bóg, który pierwotnie stworzył ciało, może znów złożyć wszystkie jego zasadnicze składniki i połączyć ciało z duszą. Lecz nowe ciało, które będziemy posiadać, będzie wspaniałym ciałem, podobnym Chrystusowemu. Będzie to ciało wieczne. Nigdy nie zazna ono też, bólu, tragedii, choroby, cierpienia lub śmierci.

Mamy tu więc obraz dwóch wiecznych światów. Każdy syn Adama znajdzie się w jednym lub drugim. Światy te otacza wiele tajemnic, Biblia zawiera jednak wystarczającą ilość informacji pozwalających nam zrozumieć, że jeden z nich będzie światem tragedii i cierpienia, drugi zaś – światem jasności i chwały.

TOMASZ CHYLEKA



Nasz ulubiony fragment Biblii

*Rozkoszuj się Panem, A da ci,
czego życzysz sobie serce twoje! (Ps. 37:4)*

Zdaję sobie sprawę, że mój ulubiony fragment Biblii, jest ulubiony dla większości ludzi wierzących, którzy znaleźli w nim nadzieję i pociechę. Nie będę więc mówić o tym, co dla wszystkich jest oczywiste, ale opowiem wam o wyzwaniu jakie w nim znajduję. Żyjemy w czasach, gdy reklamy, media, a czasem też i sąsiedzi wraz z rodziną (sic!) dają nam do zrozumienia, że ciągle czegoś nam brakuje. Sami też widzimy różne potrzeby, które tu i ówdzie są wzbudzone. Często myślimy o nich, martwimy się tym i bywa tak, że rozważamy to na wszelkie możliwe sposoby, aby znaleźć tą swoją szansę zaspokojenia swych pragnień. Nierzadko wpadamy przy tym w pułapkę polegającą na tym, że w odpowiednim standardzie życia widzimy swoje zabezpieczenie na przyszłość. Nie raz doświadczałem rozczarowania, gdyż wierzyłem, że Pan da mi czego życzysz sobie serce moje, tylko dlatego, że jestem Jego dzieckiem. Mijały miesiące i nic się nie zmieniało. Wtedy wracałem do tego Słowa i zastanawiałem się, co jest nie tak. Dlaczego nie mogę mieć własnego mieszkania? Dlaczego nie mogę mieć lepszych mebli? Dlaczego nie stać mnie na to, i na tamto? Dlaczego nie mogę mieć lepiej płatnej pracy? Dlaczego to i dlaczego tamto. I tak dalej...

Czy to czasem nie są pytania wydobywające się aktualnie z naszych serc? Słowo Boże nie zawodzi, tylko człowiek ze swoim myśleniem i postawą zaprzepaszcza wszystko. Zbyt często bowiem rozkoszujemy się swymi pragnieniami i sądzimy, że im więcej o tym myślimy i im więcej przychodzimy z tym do Boga (a czasem też i do ludzi), to tym bardziej On nie będzie miał wyjścia i w końcu pobłogosławi nas tym, czego tak bardzo pragniemy. Bynajmniej. To tak nie działa.

Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni (Ps.37:5)

Jeśli chcemy, żeby to Słowo działało w naszym życiu, musimy czytać go ze zrozumieniem, by żyć zgodnie z oczekiwaniami Boga. Najpierw musimy zrozumieć co oznacza powierzyć siebie i swoją drogę życia Bogu. Podstawą tego aktu zawierzenia Panu jest całkowite zaufanie, że cokolwiek On uczyni i cegokolwiek zaniecha jest

całkowicie i bezwzględnie dobre dla mnie. Po drugie, trzeba zastanowić się nad tym czym jest rozkosz, o której pisze autor Psalmu. Rozkosz to słowo opisujące najwyższy rodzaj przyjemności człowieka. Jeśli więc Pan i jego sprawy są dla mnie taką rozkoszą, do której zmierzam, o której myślę, bez której nie mogę się obejść, ani jednego dnia. Jeśli Słowo Boga, jest dla mnie jak najwyborniejszy miód dla podniebienia (Ps.119:103), a przebywanie z Nim w modlitwie jest tak ekscytującym doświadczeniem, że stanowi dla mnie najwyższy rodzaj przyjemności i doznania (Dz.2:28), jakie tu na ziemi mogę mieć jako chrześcijanin. Jeśli pragnę żyć z Panem „na maxa”, to znaczy z całych sił, myśli i serca (Mat.22:37). I każdego dnia jestem gotów wybierać Jego, zamiast tego czego życzysz sobie moje ego. Jeśli wszystko inne uznaję

za szkodę wobec tego, czym jest poznanie Chrystusa (Flp.3:8). Jeśli On jest moim szczęściem, moim życiem, moim zabezpieczeniem, moją podporą, moją ucieczką, moją tarczą, moją pasją i moim chlebem powszednim – wówczas mogę prosić o cokolwiek co w tym stanie serca zechcę, a Pan da mi czego życzysz sobie moje serce.

Tylko czego będzie życzyło sobie takie serce? Nowej szafy? Lepszego auta? Więcej pieniędzy? Przyzwoitego urlopu? Domu na własność? Oczywiście nic złego w tym nie ma, by posiadać wszystko to, co wymieniłem. Lecz jeśli to jest moje zmartwienie, by to zdobyć, jeśli to jest ta moja rozkosz by to mieć, jeśli to jest ta droga, którą sobie zaplanowałem, to z pewnością stracę wszystko, czego życzysz sobie moje serce...

bo w tym nie ma zbyt wiele miejsca na Pana, chociaż może być sporo miejsca na jakąś formę religii.

Zatem drogi Bracie i droga Siostró – najpierw rozkoszuj się Panem. A wówczas przyjdzie czas na drugą część, w której jest Boża obietnica. Słowo Boże nie zawodzi – wiem to, bo Pan darował mi nie raz doświadczać go. I wierzę, że On jeszcze ma dla mnie wiele dobrego, tylko znowu muszę podjąć duchowe zmaganie, aby uporać się z tym co stało się moją rozkoszą lub moim zmartwieniem i zbyt często zaprzęta mój umysł.

*Zaufaj Panu: czego chcesz
mieszkaj w kraju: dbaj o własność!
(Ps. 37,3)*

ZBIGNIEW KRYSOŃ



Wszystko albo NIC

„A gdy spojrzysz na ziemię – oto trwoga i pomroka straszna ciemność i nieprzenikniony mrok” (Iz 8,22).

„Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga; wszyscy zboczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego” (Rz 3,10-12). „Wszyscy staliśmy się podobni do tego, co nieczyste, a wszystkie nasze cnoty (sprawiedliwości – BG) są jak szata splugawiona” (Iz 64,6), „gdyż wszyscy zgrzeszyliśmy” (Rz 3,23). „A zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6,23a).

Czy taki cel przyświecał Bogu, gdy stworzył człowieka? Nie, Pan Bóg stworzył człowieka dla swej chwały, dla siebie (5 M 26,18-19). Dlatego też, pomimo tego, że człowiek wzgardził swoim Stwórcą – Bogiem i poszedł drogą grzechu, Bóg nie miał i nie ma upodobania w jego śmierci, nie ma upodobania w śmierci grzesznika (Ez 18,23.32). Wyzwolenie z tego stanu śmierci i ponowne wprowadzenie grzesznika w sferę Bożego życia mogło jedynie dokonać się na drodze oczyszczenia przez krew (Hbr 9,22). Jednak, jak się okazało, krew ofiar składanych na ołtarzu w okresie Starego Przymierza nie była w stanie kogokolwiek przywieść do doskonałości (Hbr 10,1). Dlatego Pan Bóg przygotował doskonałego Baranka, aby dokonać wiecznego odkupienia (Hbr 9,11-14). Poprzez swą śmierć i zmartwychwstanie Pan zwyciężył grzech i dokonał wiecznego odkupienia grzesznika.

Zwróćmy uwagę na to, co Pan Bóg uczynił. On nie szukał jakiegoś taniego sposobu na odkupienie człowieka, nie wybrał

jakiegoś doskonałego anioła i nie powstał go na ziemię, by odkupić grzesznika. Pan Bóg w osobie swego Syna zstąpił na ziemię, który „przyjąwszy postać sługi, stał się podobny ludziom”, by złożyć siebie samego w ofierze dla jego zbawienia (Flp 2,7). Pan Bóg nie zadowolili się jakimś połowicznym rozwiązaniem, ale swój plan zrealizował w sposób perfekcyjny, doskonały. To On darował dla twojego zbawienia to, co doskonałe, to, co najcenniejsze, to, czego cały wszechświat nie był wart – On dał własnego Syna, „Bóg bowiem był w Chrystusie jedynając świat z samym sobą” (2 Kor 5,19 UBG). Poprzez swą bezcenną ofiarę pokazał, jak bardzo ciebie kocha i jak bardzo na tobie Mu zależy.

Poprzez to, co uczynił, pokazał też, że z nikim nie będzie ciebie dzielił, że nie zaakceptuje takiego stanu, abyś w jakiejś części należał do niego, a w jakiejś do świata, abyś swoje życie dzielił pomiędzy Nim a sobą i światem – „... dał samego siebie za nas, aby nas wykupić ... na własność” (Tt 2,14). Dlatego dziś, ten wspaniały Bóg zadaje pytanie: „... czy nie wiesz ... że nie należysz do siebie samego? Drogo bowiem zostaniesz kupiony. Wystawiaj tedy Boga w ciele swoim” (1 Kor 6,19-20). Nasz Pan w tym, co uczynił, pokazał prawdziwą istotę chrześcijaństwa. On stworzył ciebie na podobieństwo swoje, odkupił ciebie, abyś stał się podobny do obrazu Syna jego w „Jego śmierci” i Jego zmartwychwstaniu (1 M 1,26-27; Rz 8,29; Flp 3,10). Pan porównując twoje

życie do ziarna, mówi, że jeżeli ono nie zostanie wrzucone do ziemi i nie obumrze, to pozostanie tylko pięknym, przyciągającym wzrok ludzki ziarnem, ale ziarnem pustym wewnątrz, ziarnem pozbawionym życia i owocu tego życia. Jeżeli natomiast obumrze, to wyda obfity owoc.

Dalej Pan naucza, że jeżeli nie będziesz brał swego krzyża, by Go naśladować – jeżeli nie będziesz miłował Pana bardziej od swojej żony, dzieci, od najdroższej, najbardziej miłej i lubianej

rzeczy, z których nie jest skłonne bez walki zrezygnować. Wykorzystując więc twoje naturalne, cielesne skłonności, z ciepłym i miłym uśmiechem mówi, że nie musisz wszystkiego się wyrzekać, że wszystkiego zrezygnować.

Pan wszystko to stworzył i tobie darował, Pan obdarza cię wieloma rzeczami, a też daje różne możliwości, abyś z nich korzystał. Pan Bóg nie chce, abyś chodził smutny i przygnębiony. On chce, abyś cieszył się wraz z innymi, abyś to, co inni wykorzystują dla własnej chwa-

się Bogu zaczął wykorzystywać dla realizacji swoich planów i przyjemności „unieważniając słowo Boże przez naukę swoją” (Mt 15,6), a jak trudno przychodzi tobie zrezygnować ze swego ja, swoich przywilejów, pragnień itp., by choć część swojego życia, choćby cząstkę czegoś cennego poświęcić Bogu, nie mówiąc już o złożeniu całego życia na Bożym ołtarzu.

I w tym momencie stajesz się podobny do bogatego młodzieńca, który kochał Boga, ale którego serce było związane

Pan Bóg nigdy nie zadowolili się cząstką twego życia – twego czasu, twoich pragnień, myśli, planów, przyjaźni itd. On nigdy nie zaakceptuje sytuacji, w której mógłby być Panem tylko jakiejś części twego życia. On chce mieć wszystko, albo nic.

rzeczy, czy sprawy, to nie będziesz go-dzien nazywać się Jego dzieckiem, by być z Nim w wieczności. Tym, czego Pan oczekuje od ciebie, jeżeli chcesz być prawdziwym uczniem Jego, to całego twego życia. Wszystko albo nic (Łk 14,33), nie ma innej alternatywy, nie ma innej drogi. Tego wymaga krzyż Chrystusa, a do ciebie należy wybór – po której stronie krzyża staniesz.

Nieprzyjacieli wie, że nie jest w stanie dokonać nawet najmniejszego uszczerbku w doskonałym Bożym planie zbawienia, dlatego swe działania, całą swą moc i energię skierował ku „Jego potomstwu”, by zwieść tych, którzy postanowili pójść za Nim. Szatan wie, że nie jesteś skory tak ochotnie składać wszystko na jedną szalę. Wie, że twoje ciało tak bardzo miłuje wiele

ty, ty mógł wykorzystywać również dla Bożej chwały, jednocześnie przy tym dobrze się bawić i zaspokajając swoje potrzeby. On nie chce, abyś oddzielał się od ludzi tego świata, lecz chce, byś wychodził do nich, szukając tego, co może was łączyć, by mieć lepsze możliwości przyciągania ich do Boga.

Dziś, zamiast szukać Chrystusa zmartwychwstałego, który siedzi po prawicy Ojca w Niebie, zamiast oddzielać się nawet od tych pospolitych rzeczy (Jr 15,19), które coraz bardziej zaczynają przystaniać Pana i Jego dzieło, i pragnienia składania całego swojego życia na Bożym ołtarzu, coraz bardziej zaczynamy szukać Chrystusa w tym doczesnym życiu, sprowadzając Go do tych ziemskich wartości (1 Kor 15,19). Jak niewiele potrzeba, abyś to, co należy

z tym doczesnym życiem, z dobrami, które posiadał, co nie pozwoliło mu pójść za Jezusem. Nie był gotów złożyć swego życia w ofierze Bogu. Być może spodziewał się, że Pan Jezus zaakceptuje ten stan takiego duchowego rozdwojenia, ale usłyszał słowa, które go zasmuciły (Mt 19,21-22). Na rzecz tego, co miłował w tym życiu doczesnym, swoich uciech, przyjemności i dóbr zrezygnował ze zbawienia, które było tuż u drzwi jego serca. Podobnie i ty chcesz z jednej strony być w Niebie, ale z drugiej chcesz się cieszyć i bawić, a nie cierpieć, czy nieść krzyż. (Na pewnym ślubie potączonym, jak się okazało, z tańcami, jedna chrześcijanka powiedziała, że u nich w kościele czekają na takie uroczystości, aby mogli się bawić i tańczyć). Chcesz bardziej zażywać wygod i rozkoszy ciała aniżeli-

li rozkoszy ducha, mających swe źródło w Krzyżu, w społeczności z Panem; chcesz być blisko ludzi, a nie blisko Boga; chcesz dzielić swoje życie pomiędzy Boga a siebie.

I w tym wszystkim pytasz, czy jest coś w tym złego – czy jest coś złego w takim sposobie prowadzenia życia, skoro przecież kochasz Pana i starasz się czynić, co możesz, by Mu się podobać. Czy jest coś złego w korzystaniu z tego, co cię otacza, czy jest coś złego w zażywaniu rozkoszy oczu i ciała, czy jest coś złego w dobrej zabawie, tańcu... Nie jest złem korzystanie i czerpanie radości z tego wszystkiego, ale złem staje się, gdy zaczyna to być twoim nadrzędnym celem i pragnieniem, gdy zaczyna to przystaniać tobie Bożą wolę i pragnienie bycia jej posłusznym, gdy zaczynasz nadawać temu duchowy wymiar i wprowadzać to do swojego chrześcijańskiego życia, jako wyraz szczególnej duchowości (np. taniec wielkanocny dla uczczenia zmartwychwstałego Jezusa, do którego chrześcijanie przygotowują się kilka tygodni wcześniej), gdy staje się to przyczyną zaniedbywania społeczności z Panem.

Słowo Boże mówi, że możesz robić wszystko, że możesz „postępować tak, jak każe ci serce i używać, czego pragną twoje oczy”, ale w tym wszystkim musisz pamiętać o kilku sprawach: że „nie wszystko jest pożyteczne” (czasem to, co wydaje się piękne i miłe wnosi gorycz, może stać się przyczyną zatrucia, może zniszczyć dobry zaczyn); że „nie wszystko buduje”; że pewnego dnia „za to wszystko pozwie cię Bóg na sąd” (Kzn 11,9-10; 1 Kor 6,12; 10,23)

i że to wszystko może zamknąć przed tobą drzwi do Królestwa Niebieskiego. Podążając tą drogą – drogą w poszukiwaniu wrażeń, w poszukiwaniu chrześcijaństwa łączącego elementy cielesności z duchowymi, będziesz uważał za stratę „nadmierną” ofiarność, gorliwość, poświęcenie dla Boga, podobnie jak w swoim czasie uważali uczniowie. Gdy pewna niewiasta rozbiła alabastrowy słoik wylewając cenny olejek na nogi Jezusa, uczniowie wręcz oburzeni powiedzieli: „Na cóż ta strata?” (Mt 26,8). Mamy tyle różnych potrzeb...

W Słowie Bożym mamy przykłady wielu sług Bożych, którzy całe swe życie bezwarunkowo oddali Bogu. Dla nich tym, co, jedynie się liczyło było **posłuszeństwo** woli Boga, ścisłe postępowanie według Jego Słowa. „Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem”. Jednym z nich był Abraham, który był przyjacielem Boga. Pewnego dnia Bóg powiedział do Abrama: „Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę” – zostaw swe ustatkowane życie, swoich bliskich i przyjaciół, swoje zajęcia i przyjemności i pójdz za mną, by mi służyć. „Abram wybrał się w drogę, jak mu rozkazał Pan... nie wiedząc, dokąd idzie”. Jakiś czas potem Bóg darował Abrahamowi coś tak cennego, co stało się największą miłością jego życia – darował mu syna Izaaka. Lecz pewnego dnia Bóg powiedział do Abrahama: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złoś go tam w ofierze całopalnej” – ja chcę, abys to, co tak bardzo miłujesz, co jest dla ciebie ta-

kie cenne, co tak bardzo lubisz, złożył na ołtarzu i bardziej poświęcił się dla mnie. Nie chcę ciebie dzielić z nikim, chcę mieć ciebie tylko dla siebie.

„Wstał tedy Abraham wczesnym rankiem... i poszedł... a gdy przybyli na miejsce, o którym mu Bóg powiedział... zbudował tam ołtarz... związał syna swego Izaaka i położył go na ołtarzu...”. Gdy Abraham miał już zabić swego syna, oto anioł Pański powstrzymał go, i rzekł: „teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego”.

Możesz być w oczach innych najwspanialszym chrześcijaninem, najlepszym kaznodzieją, podziwianym śpiewakiem itp., ale jeżeli swego życia nie będziesz gotów złożyć na Bożym ołtarzu, jeżeli nie poddasz się w całkowite **posłuszeństwo** Słowu Bożemu, jeżeli swej woli nie poddasz woli Boga Ojca, jak Pan Jezus – „nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42) – to nic ci to nie pomoże. Pewnego dnia, być może usłyszysz głos: *Nie znam ciebie*. Pan Bóg nigdy nie zadowoli się częścią twego życia – twego czasu, twoich pragnień, myśli, planów, przyjaźni itd. On nigdy nie zaakceptuje sytuacji, w której mógłby być Panem tylko jakiejś części twego życia. On chce mieć wszystko, albo nic (Łk 14,26-27.33; Obj 3,15-18). Czy jesteś gotów wraz z Chrystusem umrzeć dla tego świata i wszelkich jego przyjemności, dla swego „ja”, by żyć w całkowitym poświęceniu dla Pana i razem z Nim w wieczności? Czy jesteś gotów złożyć Panu każdą ofiarę, jakiej On by dziś od ciebie zażądał (Rz 12,1-2)?



ALFRED PALLA



Prawda o HALLOWEEN

W starożytności niemal wszystkie kultury obchodziły Święto Zmarłych na przełomie października i listopada. Czy w ten sposób pierwsi ludzie upamiętniali globalny kataklizm, który pogrzebał ich świat na przełomie października i listopada? Czy Halloween jest pozostałością tego święta?

Skąd się wzięła jego okultystyczna symbolika? Czy powinniśmy pozwolić dzieciom przebierać się za czarownice, duchy i kościotrupy? Czy może z tego wyniknąć dla nich jakaś szkoda?

Prawdziwa geneza Święta Zmarłych

Starożytni Egipcjanie, Fenicjanie, Asyryjczycy, Żydzi, Persowie, a także mieszkańcy dawnych Indii, Europy, Meksyku i Peru obchodzili na początku listopada Dzień Śmierci połączony z Nowym Rokiem. Frederick Filby, badacz dawnych tradycji, napisał: „Stary świat zginął w listopadzie, a w rok potem w tym samym miesiącu zaczęła się nowa era. Oba te wydarzenia zakorzeniły się w pamięci ludzkości. Odtąd listopad kojarzy się ludziom na całym świecie z Dniem Zmarłych, a w wielu starożytnych kalendarzach także z Nowym Rokiem, choć ta data nie ma uzasadnienia w przesileniu słonecznym, zrównaniu dnia z nocą, czy w innym astronomicznym zjawisku”.

Według biblijnej chronologii, potop zaczął się 17. dnia drugiego miesiąca (Rdz 7:11). Miesiąc ten nazywano Marheszwan, albo Bul (1Krl 6:38). Zaczynał się w połowie października, a zatem 17. dzień tego miesiąca wypadał na przełomie października i listopada (Wj 34:22; 23:16). Wydaje się, że pamiątką po dniu, w którym rozpoczął się potop jest Święto Zmarłych, a także Nowy Rok, gdyż w rok po potopie ludzie wyszli z Arki, aby rozpocząć życie od nowa na ziemi. W starożytności te święta obchodzono jedno po drugim na przełomie października i listopada. Rzymianie dodali dwa miesiące do swojego roku, dlatego Nowy Rok wypada teraz dwa miesiące później, w styczniu.

Halloween, święto demonów?

Z czasem historia potopu uległa zapomnieniu, ale dzień pamięci po wszystkich zmarłych poprzedzony był w krajach anglosaskich

okultystycznym Halloween (*All Hallows Eve*), czyli wigilią, albo wieczorem przed świętem Wszystkich Świętych (ang. *All saints day*) lub świętem Wszystkich Dusz (ang. *All souls day*).

Dawni Celtowie w Wielkiej Brytanii czcili w tym dniu Samhain, demonicznego „pana śmierci”. Wierzyli, że tego dnia dusze zmarłych wracają do świata żywych. Pismo Święte nie potwierdza tego zabobonu. Czytamy w nim, że zmarli nie wracają do żywych: „Jak obłok się rozchodzi i znika, tak *nie wraca* ten, kto zstąpił do krainy umarłych. Nigdy już nie wróci do swego domu, a miejsce jego zamieszkania nie wie już nic o nim” (Hi 7:9-10). Biblia ostrzega, że demony potrafią przybrać postać zmarłych, zwodząc w ten sposób ludzi (2Kor 11:14).

Znajoma mojego przyjaciela miała syna na wojnie w Wietnamie. Pewnego dnia otrzymała zawiadomienie z Pentagonu, że zaginął w akcji i prawdopodobnie nie żyje. W jakiś czas potem odwiedziła ją sąsiadka uczęszczająca regularnie na seanse spirytystyczne, mówiąc:

— Twój syn pojawia się w czasie naszych seansów. Prosi, żebyś przyszła zobaczyć się z nim.

Pomimo nalegań, kobieta bała się tego, gdyż wiedziała, że Biblia zakazuje kontaktów z duchami. Kilka tygodni później ta sama sąsiadka znów przyszła, mówiąc, że syn pojawia się regularnie z tą samą prośbą. W końcu ciekawość przemogła i poszła. Podczas seansu pojawiła się istota wyglądem i głosem przypominająca jej syna. Zapytała ducha o szczegóły, których nikt nie znał poza nią i synem, aby się upewnić, czy to jej syn. Przekonana, że to duch jej syna, stała się regularną uczestniczką tych spirytystycznych spotkań.

Minęło wiele miesięcy. Pewnego dnia ktoś zapukał do jej drzwi. Gdy je otworzyła, zobaczyła syna! Myszając, że to duch, wykrzyknęła: — Co tu robisz, przecież nasze spotkanie jest dopiero za kilka dni?!

Okazało się, że jej syn odnalazł się i wrócił z innymi żołnierzami do kraju...

Na takiej samej zasadzie demony ukazywały się ludziom w starożytności, przybierając postać bogów lub zmarłych i czynią to do dzisiaj. W czasie Święta Zmarłych demony domagały się od ludzi ofiar, zwykle w postaci jedzenia i napoju alkoholowego. Ofiary te były formą oddawania im czci. Jeśli ludzie ich nie składali, demony czyniły im szkodę. Z tego wzięto się powiedzenie „Trick or Treat”, wypowiedziane do dziś przez dzieci w USA, które pukają w Halloween do drzwi sąsiadów. Te słowa oznaczają, że albo dostaną od sąsiadów słodycze, albo zrobią im złego psikusa.

Okultystyczne symbole i praktyki

Święto zmarłych w formie Halloween przywędrowało do Ameryki za pośrednictwem irlandzkich imigrantów w XIX wieku. Jego okultystyczny charakter wynika z celtyckich korzeni tego święta. Wśród Celtów był to dzień składania duchom ofiar i kontaktowania się z demonami. Do dziś jest ono jednym z najważniejszych świąt w kalendarzu czarownic i satanistów.

Czarownice czczą naturę, zamiast Stwórcy, kontaktując się ze złymi duchami za pośrednictwem talizmanów, zaklęć i narkotyków. Dlatego stosują w rytuałach symbole podkreślające kult natury i szatana. Na przykład miotła czarownicy symbolizuje męski organ seksualny. Czarownica siedząca czy latająca na miotle miała sprawić, że łany zboża wstają i wzrastają, dając większy plon. W ten sposób czarownice oddawały szatanowi panowanie nad terenem, który zamieszkiwały.

W zamian czarownice otrzymywały od diabła nadprzyrodzoną moc, z której korzystały między innymi przy pomocy zaklęć i uro-

ków. Kult szatana, jakiemu się oddawały był w sprzeczności z przykazaniem Bożym, które nakazuje oddawać cześć wyłącznie Bogu: „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20:3).

Bóg zakazuje nam praktyk okultystycznych, ponieważ kryją się za nimi demony: „Niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego syna czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, ani zaklinacz, ani wywołувacz duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych; gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni (Pwt 18:10-12).

Czarownice służyły demonom, dlatego przebranie się za nie, nie przynosi chwały dzieciom, które chcą służyć Bogu. Także stroje kościotrupów mają negatywne konotacje, gdyż szkielet był symbolem boga zmarłych, czczonego przez czarownice i satanistów jako „rogaty bóg”, czyli szatana. Z kolei czaszki używano w wielu kulturach jako medium do nawiązywania kontaktu z duchami.

Zabawy w Halloween oscylują wokół okultystycznych praktyk, takich jak wróżenie, których Słowo Boże zakazuje (Pwt 18:10). W Halloween wróży się zwykle przy pomocy lanego wosku, fusów z kawy czy ze skórki jabłka. Wierzono na przykład, że niezamężna dziewczyna ujrzy w tym dniu zarys twarzy swojego przyszłego męża, jeśli w ciemnym pokoju spojrzy w lustro. Natomiast, jeżeli zobaczy tam trupa czaszkę, to znaczy, że umrze przed datą ślubu. Nieraz taka klątwa kładła się cieniem na osobie przeświadczonej o rychłej śmierci, tak że stawała się samospełniającym się proroctwem.

Czy chrześcijańskie dzieci powinny obchodzić Halloween?

Poganie składali w Halloween ofiary duchom, aby nie doznać od nich szkody, a w swoich domach zapalali dużo świateł, aby rozproszyć ciemności i ostać się przed

demonami, które wolą ciemność od jasności. My nie musimy robić takich rzeczy, ponieważ naszym Panem jest Jezus Chrystus, który powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8:12). W Jego obecności nie ma lęku przed demonami, Jezus obiecał, że zawsze będzie z nami: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28:20).

Czy jako chrześcijanie powinniśmy pozwalać naszym dzieciom przebierać się za czarownice, duchy i kościotrupy lub godzić się na ich udział we wróżbach towarzyszących zabawom w Halloween? Dla dzieci jest to okazja, aby przebrać się w niecodienne stroje, nazbierać słodyczy i zabawić z rówieśnikami. Natomiast dla królestwa ciemności jest to promocja. Czy powinniśmy promować cokolwiek, co ma związek z królestwem ciemności? Słowo Boże tego nie zaleca. Apostoł Paweł napisał: „Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie” (1Tes 5:22).

Strzeżmy swoje dzieci przed udziałem w okultystycznych praktykach, ponieważ demony nawet zabawę traktują jako formę zaproszenia dla siebie. A jeśli naszym dzieciom ma być żal zabawy, jaką mają w tym czasie ich rówieśnicy, to kupmy im słodycze i zorganizujmy dla nich jakieś przyjemne zajęcia w domu, ale bez okultystycznych konotacji.

Czy możemy wykorzystać Święto Zmarłych ku dobremu? Tak, możemy opowiedzieć naszym znajomym o sądzie Bożym, który zaskoczył ludzkość za dni Noego, kiedy to ostała się tylko jedna rodzina, gdyż była wierna Słowu Bożemu. Podobny sąd przyjdzie na ten świat przy powtórным przyjściu Chrystusa, kiedy znów tylko garstka okaże się wierna przykazaniom Bożym (Ap 12:17; 14:12). Jezus powiedział: „A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego” (Łk 17:26). Czy jesteś gotowy na Jego powtórne przyjście?

ROGER ODPOWIADA

ROGER CARSWELL



Czy chrześcijaństwo nie odbiera wolności?

Każdy z nas jest za coś odpowiedzialny, wszyscy mamy jakieś obowiązki, co oznacza, że nigdy nie możemy być całkowicie wolni. Wolność wyboru i swoboda w działaniu nie zawsze są dobre. Czy pedofil powinien mieć swobodę działania, bez względu na koszty, jakie ponoszą inni? Albo diler narkotyków? Tylko zdeprawowany przestępca zgodziłby się z taką tezą.

Największego ograniczenia wolności doświadcza człowiek, którego życie nie opiera się na Bożych zasadach. Osobista wolność nie powinna być bowiem postrzegana jako prawo do bycia egoistą. Prawdziwa wolność nie oznacza, że możemy spełniać swoje zachcianki. Wolność daje nam siłę, abyśmy robili to, co jest właściwe.

W powszechnym mniemaniu chrześcijaństwo jest zbiorem zasad lub nakazów. Tak, Bóg dał nam przykazania i oczekuje, że będziemy ich przestrzegać. Przede wszystkim jednak pragnie, byśmy Go kochali. Chce także, byśmy obdarzali miłością naszych bliźnich. W ten sposób nie tylko oddamy Mu cześć, ale także doświadczymy głębokiej radości, która jest niedostępna dla ludzi nieznających Chrystusa.

Żaden człowiek nie doświadczył takiej wolności, jaką miał Jezus. On mógł robić wszystko. Był wolny od chciwości, oszustwa, kręactwa i hipokryzji. Nie musiał obawiać się, że wyjdą na jaw jakaś nieprzyjemne fakty z Jego życia, ponieważ nie miał takich sekretów. Jezus miał poczucie obowiązku, ale to nie niszczyło jego osobowości. Postulowanie Ojcu nigdy Go nie tłumilo ani nie podkopywało Jego wolności. Prawdziwa wolność opiera się na Bogu. Jezus mówi: „Ja przyszedłem, aby [owce] miały życie i obfitowały” (J 10,10). On jest źródłem i dawcą życia. Gdy znasz Jezusa oraz Jego wolność, jesteś prawdziwie wolnym człowiekiem. W Jezusie stajesz się osobą, jaką On pragnie w tobie widzieć. Dzięki temu zyskujesz wolność bycia sobą.

Dlaczego miałbym wierzyć Biblii?

Zanim zacząłem czytać Biblię, nie byłem pewien, czy jest ona wiarygodna. Wcześniej oczywiście słyszałem, jak czytano ją w ko-

ściele. Jednak dopiero kiedy zacząłem czytać sam dla siebie, poznałem prawdę w niej zawartą. Rozpocząłem od Ewangelii Jana, która jest opisem życia Jezusa. Gdy ją czytałem, rozumiałem, że mówi w niej do mnie sam Bóg. To było tak, jakby Jezus wyszedł z kart księgi i osobiście mi się przedstawił.

Biblia jest zbiorem sześćdziesięciu sześciu ksiąg, zawartych w dwóch częściach – Starym i Nowym Testamencie. Była pisana w ciągu 1550 lat przez 40 różnych autorów wywodzących się z różnych środowisk i znajdujących się w rozmaitych warunkach życiowych. Księgi Biblii – pomimo wielkiej różnorodności i długiego czasu, w którym powstawały – stanowią logiczną, a zarazem harmonijną całość. Autorzy biblijni podejmują przede wszystkim temat ludzkiego grzechu i upadku. Pokazują Bożą drogę ratunku w Jezusie. Jezus przyniósł przebaczenie grzechów, a tym, którzy Mu zaufają, Duch Święty daje nowe życie.

Trudno sobie wyobrazić, by dziś możliwe było połączenie w całość ksiąg czterdziestu różnych autorów, którzy pisali od 500 roku naszej ery do teraz. Jakże odmienne byłyby ich idee, jak wiele wynikłoby sprzeczności! Natomiast temat i przesłanie ksiąg biblijnych są spójne i wolne od rozbieżności.

Pierwszą część Biblii stanowi Stary Testament, który jest oczekiwaniem na przyjście Jezusa. Nowy Testament opisuje przybycie Jezusa na ziemię pod postacią człowieka, Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie, a także Jego dalszy wpływ na ludzi i ostateczne, przyszłe panowanie na ziemi.

Stary Testament niejednokrotnie przewiduje – bardzo szczegółowo i konkretnie – przyszłe wydarzenia, których wypełnienie widzimy potem w Nowym Testamencie. I nie są to jakieś mętne wypowiedzi, podobne do wróżb. Są to bardzo precyzyjne proroctwa, które w Nowym Testamencie zamieniają się w rzeczywistość.

Około 300 r. p.n.e. zaczęto dokonywać egzekucji przez ukrzyżowanie. Jednakże około 700 r. p.n.e. prorok Izajasz, a przed nim, około 1000 r. p.n.e. król Dawid, opisali śmierć przez ukrzyżowanie Tego, który miał przyjść. Człowiek, który zna historię Jezusa, czytając ich opisy widzi wyraźnie, że są to proroctwa dotyczące Jego śmierci. Nie tylko mówią o tym, w jaki sposób On umrze, ale także opisują okoliczności

tego wydarzenia. Zapowiadają, że o Jego szatę będą rzucane losy; że zostanie sprzedany za 30 srebrników; że w sile wieku zginie haniebną śmiercią; że zostanie ukrzyżowany między złoczyńcami; że będzie pochowany w grobowcu bogatego człowieka; że Jego ręce, stopy i bok zostaną przebite, ale żadna Jego kość nie zostanie złamana; że weźmie na siebie grzech całego świata i że trzeciego dnia powstanie z grobu.

Te proroctwa są tak szczegółowe i jest ich tak wiele, że nie wchodzi w rachubę zbieg okoliczności. Bóg nie pozostawia miejsca na przypadek. On nad wszystkim panuje, nawet nad czasem. Mógł więc, poprzez Biblię, powiedzieć, co się stanie w przyszłości. Tylko Bóg widzi przyszłość i tylko On niezwykle trafnie opisuje przyszłe wydarzenia.

Biblia ma Boży autorytet – jej kartki są pełne Bożej obecności. Abraham Lincoln powiedział: „Wierzę, że Biblia jest najlepszym prezentem, jaki Bóg dał człowiekowi. Całe dobro, które pochodzi od Zbawiciela świata, objawione nam zostało właśnie w tej Księdze”.

Jak mogę zostać chrześcijaninem?

Nikt nie rodzi się chrześcijaninem. Chrześcijaństwo nie jest dziedziczne, nie można go przekazać potomkom ani na nie zapracować. Biblia mówi: „jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzбудził go z martwych, zbawiony będziesz” (Rz 10,9).

Jakiś czas temu mój syn poszedł do szpitala, aby poddać się operacji. Musiał wtedy zaufać anestezjologowi, chirurgowi i pielęgniarkom, które się nim opiekowały. Moja praca wymaga częstych podróży. Gdy lecę samolotem, ufam pilotom i załodze. Wierzę, że oni wiedzą, co robią, i bezpiecznie zaprowadzą mnie do celu. Podobnie jest z wiarą w Jezusa. Bycie chrześcijaninem polega na pełnym zaufaniu do Boga, na wierze, że On ci przebaczy, ocali cię od zguby i zmieni twoje życie.

Chociaż istotą chrześcijaństwa jest społeczność z Bogiem, opiera się ono także na określonych przekonaniach. Nie poznasz Boga, jeśli nie uwierzysz w to, co On sam – w Biblii – mówi o sobie i o nas. Do społeczności z Bogiem prowadzi kilka kroków:

Po pierwsze, bądź szczery przed Bogiem. Wyznaj, że buntowałeś się przeciwko Niemu i nie przyznawałeś Mu należytego miejsca w swoim życiu. Wiemy, że zgrzeszyliśmy, ale nie uświadamiamy sobie, że grzech jest aż tak poważną sprawą.

Po drugie, uwierz, że Jezus umarł na krzyżu, aby zapłacić za twój grzech. Bóg ukochał świat tak mocno, że zesłał Jezusa, po to, aby On poniósł śmierć zamiast nas. Jego śmierć nie była pomyłką. Ona została zaplanowana ze względu na nas. To, czego Jezus dokonał na krzyżu, wystarcza, abyśmy zostali usprawiedliwieni przed Bogiem i zyskali prawdziwą wolność.

Po trzecie, okaż skrucę. Zawróć ze swojej drogi i zacznij żyć według Bożych wskazówek. Bóg da ci Ducha Świętego, który pomoże ci się zmienić. Nie możesz tego zrobić o własnych siłach, ale Wszechmocny Bóg może zmienić twoje serce.

Po czwarte, prosząc Boga o przebaczenie, powierz Mu swoje życie. Nie musisz już dłużej być Jego wrogiem. Twoje życie może być odtąd takie, jakie być powinno – skoncentrowane na Bogu. List do Rzymian 10,13 mówi: „Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie”. Każdy, czyli także i ty.

Jeśli pragniesz oddać swoje życie Bogu, możesz pomodlić się następującą modlitwą:

„Boże, uznaję, że jestem grzesznikiem. Przepraszam Cię za moje złe czyny. Chcę się od nich odwrócić. Wierzę, że Jezus umarł na krzyżu, aby zapłacić za moją winę i ofiarować mi przebaczenie. Dziękuję Ci za to, że wskrzesiłeś Go z martwych i dałeś mi nadzieję życia wiecznego. Proszę, zmień mnie, tak, abym każdego dnia wiodł życie, które podoba się Tobie. Dziękuję Ci za wysłuchanie tej modlitwy, którą zanoszę do Ciebie w imieniu Jezusa. Amen”.

Jak to możliwe, że Bóg miłości jest także Bogiem sędzią?

To, że Bóg jest sędzią, jest wyrazem Jego miłości. Często jesteśmy skłonni myśleć, że miłość jest po prostu pewnym miłym stanem emocjonalnym lub ciepłym uczuciem wobec kogoś. Jednakże prawdziwa miłość jest czymś więcej. Najpełniej objawia się ona w Bogu. Jego miłość jest czysta i doskonała. On troszczy się o nas. Nasz los nie jest Mu obojętny. On sprzeciwia się wszystkiemu, co godzi w Jego cudowne dzieło stworzenia.

Jaki ojciec pozostawałby obojętny, gdyby ktoś zaatakował jego córkę? Normalne byłoby raczej to, że byłby wzburzony! I słusznie. To nie tylko naturalne, ale także właściwe, pragnąc, aby sprawiedliwości stało się za dość. Bóg nie pozwala, aby mordercy pozostawali bezkarni. On karze każdą niegodziwość.

Brak kary za popełnione zło jest niemoralny. Wyobraź sobie sędziego mającego przed sobą dowody obciążające mężczyznę, który napastował dziewczynę. Gdyby sędzia wstał i powiedział, że jest człowiekiem pełnym miłości i dlatego nie ukarze przestępcy, byłby haniebnie niesprawiedliwy. Złe czyny powinny zostać ukarane.

Bóg musi ukarać nasz grzech. Dlatego właśnie Jezus przyszedł na ziemię i umarł, biorąc na siebie nasze winy. Mógł to uczynić, ponieważ jest Bogiem i to przeciw Niemu zawiniliśmy. Pewnego dnia wszyscy stanimy przed Stwórcą i będziemy musieli zdać sprawę z naszego życia. Biblia mówi: „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23).

Piotrków Trybunalski

Co w zborze piszczy (lub piszczało)?

Za nami osiem miesięcy 2012 roku obfitujących w różnorodne wydarzenia, które dał nam Pan. Nie sposób opisać je wszystkie i dlatego poniżej tylko o kilku z nich.

W marcu i czerwcu br. z inicjatywy pastora Daniela Krystonia i we współpracy z władzami Piotrkowa odbyły się we wszystkich Gimnazjach w mieście (5 szkół) multimedialne spektakle profilaktyczne zatytułowane „Żyj poza klatką”, dotyczące alternatywnego sposobu życia wobec tego, co oferuje nam świat czy pop-kultura. Swoimi przeżyciami związanymi z uzależnieniami oraz świadectwami Bożej ingerencji dzielili się z młodzieżą: Leszek Korzeniecki-były alkoholik, narkoman i okultysta, a dziś ceniony specjalista do spraw uzależnień i terapeuta oraz muzycy: Jacek „Kosmo” Nerkowski i Sean Clancy. Było to wydarzenie o tyle знаmienne, że we wspomnianych spotkaniach wzięło udział ponad 500 młodych osób, ale także dyrektorzy, nauczyciele i katecheci. Po spotkaniach w szkołach zorganizowaliśmy ewangelizację w zborze, po której jedna z zaproszonych młodych osób wyraziła pragnienie, by bardziej poznać Boga.



Lekcja biblijna dla dzieci młodszych w czasie tegorocznych półkolonii w zborze piotrkowskim

Tegoroczny kwiecień zdominowały przygotowania do konferencji dla kobiet „Radość dał mi Pan”. W tym roku mogłyśmy podzielić się naszą radością w Panu z siostrami z bratnich zborów z okolic Piotrkowa. Atmosfera, jak zwykle w tak sympatycznym kręgu przyjaciółek, cioc, koleżanek i nowych znajomych, kiedy dla każdej z obecnych znalazło się coś dla ciała i coś dla ducha, była fantastyczna!

Maj to dwa wydarzenia, których nie można pominąć. W dniu 4. maja odbyło się kameralne spotkanie ewangelizacyjne, które uświetnił rodzinny zespół „Eklezja” Jana i Renaty Serwa z Łodzi. Zaprezentowali oni głównie melodie irlandzkie. Wszyscy zebrani, w tym również goście spoza zboru mogli także wysłuchać świadectwa nawrócenia s.Gosi ze zboru oraz Słowa zwiastowanego przez pastora.

W tym najpiękniejszym miesiącu mieliśmy okazję wraz z członkami zboru i przyjaciółmi podziwiać uroki województwa mazowieckiego. Była to szczególnie wycieczka, rzec można „dla koneserów”, na co wskazywała i nazwa „Wycieczka bardzo kulturalna” i poziom jej organizacji. Odwiedziliśmy Lipce Reymontowskie (jeszcze w łódzkim), gdzie w Zagrodzie Ludowej znajdowały się eksponaty związane z naszymi korzeniami oraz zdjęcia, autografy aktorów

biorących udział w ekranizacji powieści „Chłopi” Władysława Reymonta. Kolejną atrakcją była Żelazowa Wola, miejsce urodzin Fryderyka Chopina, gdzie wysłuchaliśmy kompozycji wielkiego Polaka, spacerując po alejkach wspaniale zaprojektowanego parku. Pałac w Radziejowicach powitał nas ucztą dla następnych zmysłów – „Na wielkich łowach natury” – to wystawa obrazów Józefa Chełmońskiego, którą podziwialiśmy. Natomiast geniusz naszego Stwórcy ujrzeliśmy w pełnej krasie w arboretum SGGW w Rogowie, gdzie wiosną krzewy rozkwiatały feerią barw.

W dniach od 6 do 10 sierpnia nasz zbor odwiedzało od czterdzieścioro do siedemdziesięścioro dzieci w ramach półkolonii na „Wyspie skarbów” (Wyspa Skarbów to nazwa klubu dziecięcego działającego od kilku lat przy naszym zborze). Dzieci oglądały filmy i skecze, brały udział w lekcjach biblijnych, uczestniczyły w robótkach, lekcjach tenisa oraz zabawach ruchowych, jadły smaczne i zdrowe posiłki. Mnóstwo pracy, ale także mnóstwo zabawy i frajdy!

Przed nami kolejne wyzwania. Z Bogiem damy radę! A za wszystko, co do tej pory przeżyliśmy z Jego łaski, jesteśmy Mu niezmiernie wdzięczni!

Małgorzata Wawrzyniak



Lekcja biblijna dla dzieci starszych w czasie tegorocznych półkolonii w zborze piotrkowskim.



Leszek Korzeniecki przemawia do młodzieży w Gimnazjum nr 5 w Piotrkowie Trybunalskim

Kielce na Warszawskiej

Chrzest wodny w życiu dziecka Bożego to ogromne doświadczenie wiary: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie będzie zbawiony” (Mk 16,16).

Pozostałby pewnie pustym i niewystarczającym do zmiany naszej natury obrzędem, gdyby nie wcześniejsze nasze zanurzenie w Chrystusa: „Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusa ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3,27).

Tak więc akt zanurzenia w wodzie poprzedza obecność Ducha Świętego w osobie wierzącego – daru łaski Boga dla zgubionego grzesznika.

Oba te wydarzenia tworzą w praktyce jedność dzieci Bożych „Wszyscy przecież w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało...” (1 Kor 12,13). Dlatego tak uroczyste i licznie zgromadziłyśmy się na uroczystości chrztu wiary w naszym zborze. Licznie,



bo wspólnie ze zborom Przymierze zgromadzającym się w budynku przy ul. Warszawskiej 185 w Kielcach.

Adam Mglej

Międzyzdroje

Dla przyjezdnych – atrakcyjna, nadmorska miejscowość.

Dla nas, mieszkańców – przynajmniej tych wierzących – główną atrakcją są właśnie przyjezdni – ale tylko ci wierzący.

Jak co roku, tego lata również mieliśmy możliwość gościć w naszym zborowym Ośrodku Rekolekcyjnym ludzi wierzących z całej Polski i nie tylko. Przyjeżdżają do nas osoby samotne, małżeństwa, rodziny z dziećmi, a nawet zorganizowane grupy z różnych zborów, m.in. z Nowego Tomyśla i Szczecina.



Dla naszych gości jest to czas odpoczynku i korzystania z morza, słońca i plaży. Dla nas jest to czas rozmów, spotkań, wymiany doświadczeń, zawierania nowych znajomości i odnawiania „starych”.

Jest to też czas „ekumenicznych” nabożeństw, kiedy to na jednym miejscu, w jednym czasie, spotykają się członkowie kilku denominacji.

Wśród gości bywają kaznodzieje i pastory, którzy dzielą się z nami Bożym Słowem, co jest dla nas zawsze wielkim błogosławieństwem. W tym roku mieliśmy przywilej gościć i korzystać z usługi Słowem br. Waldemara Świątkowskiego – pastora z Potoczyna Zdroju, br. Jana Tołwińskiego – pastora z Warszawy, br. Edwarda Wieczerzyckiego – pastora Polskiego Zboru Misyjnego w Bochum, br. Henryka Dedo – prezesa fundacji Głos Ewangelii. Kazania są dostępne na naszej internetowej stronie pod adresem – <http://miedzyzdroje.kech.pl> w zakładce „Kazania”.



Kunów

Ośrodek Katechetyczno-Misyjny KECh w Kunowie istnieje od 1983 roku.

Tegoroczna wiosna i lato upłynęły pod znakiem jego rozbudowy. W miejscu starej drewnianej kaplicy wymagającej pilnego remontu, budowana jest nowa – murowana i większa. Ponadto, zgodnie z obecnymi przepisami, budowany jest nowy budynek łazienek i przebudowywana jest kuchnia. Powstają boiska do siatkówki i piłki nożnej. Jest nowe miejsce na ognisko. Na plaży, tuż przy ośrodku, wybudowano ładne moło.

Osoby chcące wspomóc rozbudowę ośrodka mogą wpłacić ofiarę na adres: KECh, PKO-BP XV O/M Warszawa 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 z dopiskiem „Kunów”.

Jacek Duda



Dymin

Letni obóz młodzieżowy Fundacji „Głos Ewangelii”

Wielej niż fan

Pewnego wiosennego poranka odebrałem dziwny telefon. „Czy chciałbyś chodzić po wodzie?” – ktoś zapytał. „Tak” – odpartem i przypomniałem sobie, jak rok temu w Międzyzdrojach zobaczyłem kule do biegania po wodzie. Marzyłem wtedy, abyśmy mogli sprawić podobną frajdę uczestnikom naszych obozów. Okazało się, że taką kulę przywiózł z Kanady Artur Pawłowski (bohater naszego reportażu „Adwokat ulicy”), który nie mógł wiedzieć o moich marzeniach. Chwilę później na stronie naszej fundacji dodaliśmy wpis: „W tym roku w Dyminie uczestnicy będą chodzić po wodzie”.

W 2011 roku trafiła nam w ręce książka Kyle’a Idelmana pt. „Not a fan”. Autor mówi w niej o różnicy między uczniem a fanem Jezusa Chrystusa: „Jezusowi nigdy nie zależało na posiadaniu fanów. Kiedy opisuje, jakiej relacji pragnie, opcja »entuzjastyczny zwolennik« nie wchodzi w grę. Wydaje mi się, że coraz więcej kościołów przeistacza się z domów modlitwy w coś w rodzaju stadionów. Co tydzień wszyscy fani zbierają się na stadionie, gdzie kibicują Jezusowi, ale nie są zbyt zainteresowani tym, żeby pójść za Nim. Największym zagrożeniem dla kościoła są dziś fani nazywający siebie chrześcijanami, ale niezainteresowani radykalnym wezwaniem Jezusa: »Pójdź za mną!«. Chcą być na tyle blisko Jezusa, by czerpać z tego jak najwięcej korzyści, ale nie na tyle blisko, żeby ta bliskość do czegośkolwiek ich zobowiązywała”.

Tegoroczny obóz postanowiliśmy poświęcić wezwaniu do świadomego podążania za Jezusem, do uczniostwa pełnego wiary i posłuszeństwa. Chociaż lista wykładców była długa, treści wykładów i studiów biblijnych okazały się tak intrygujące, że młodzi nie czuli „zmęczenia materiału”. Nigdy dotychczas młodzież tak żywo i licznie nie reagowała na wezwanie do zweryfikowania swoich dotychczasowych postaw i wyborów w myśl Bożych zaleceń.

Dużo w tym również zastęga liderów wszelkich służb, którzy stanowili zgraną drużynę. Ich zaangażowanie w organizację różnorodnych warsztatów oraz w osobiste rozmowy o trudnych doświadczeniach nastolatków obozowicze przyjęli z wielką wdzięcznością.

Dzięki hojności Kościołów, indywidualnych darczyńców i zaprzyjaźnionych organizacji udało się umożliwić uczestnictwo w obozie ponad 35 nastolatkom, dla których wyjazd na wakacje pozostawał jedynie w sferze marzeń. Korzystając z obecności na łamach „Głosu Ewangelicznego”, pragniemy wyrazić głęboką wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji obozu i umożliwili udział w nim młodzieży wykluczonej.

Ł. M.



Fot. Tomasz Iwański

Pastor Henryk Dedo senior

(1922-2012)

Pastor Henryk Alojzy Dedo urodził się 21 czerwca 1922 r. w Schickelsheim, w Niemczech, dokąd jego ojciec wyjechał za pracę. W 1929 r., nie chcąc przyjąć obywatelstwa niemieckiego, rodzina wróciła do Polski i zamieszkała w Lidzie koło Nowogrodka. Henryk i jego dwaj młodszy bracia wyrosli w rodzinie o tradycyjnym, katolickim typie religijności.

W chwili wybuchu wojny Henryk miał siedemnaście lat. Był żołnierzem Armii Krajowej, pseudonim „Mocny”. W 1944 r. został aresztowany przez Sowieców i skazany na karę śmierci, którą zamieniono na dziesięć lat łagrów i pięć lat zsyłki. Trzy lata spędził za kręgiem polarnym. Fach tokarza narzędziowego i znajomość calowego systemu miar, nieznanego tokarzom radzieckim, ocaliły go „na nieludzkiej ziemi”. Związek Radziecki otrzymał od aliantów wiele samochodów, a on umiał dorabiać do nich części w systemie calowym. W łagrach obiecał Bogu, że jeśli wróci do Polski, odda Mu swoje życie.

Po odbyciu wyroku poznał w Krasnojarsku Polkę Walentynę Siewczuk, która zapraszała go na nabożeństwa zboru baptystów. Wzięli ślub i w 1955 r. na fali repatriacji wrócili do Polski. Zamieszkali w Jeleniej Górze, a Henryk podjął pracę w fabryce narzędzi, gdzie pracował do emerytury. W 1956 r. urodził się syn Zdzisław (zm. 2006), a rok później Henryk, dziś prezes Fundacji „Głos Ewangelii”!

Mimo obietnicy złożonej Bogu w łagrach Henryk Dedo nie od razu jej dotrzymał. Za zachętą żony jeździł do zboru ówczesnego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Janowicach Wielkich. Latem 1965 r. pod wpływem Słowa przeżył dramatyczne nawrócenie, rok później został ochrzczony. Wkrótce w małym, ale bardzo gościnnym mieszkaniu braterstwa Dedo powstała placówka zboru janowickiego, której prowadzenie powierzono Bratu Henrykowi w 1970 r. Przekształciła się ona w samodzielny zbor w 1972 r. (po rozwiązaniu ZKE w 1987 r. w ramach Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań). Brat Henryk został jego pasto-

rem, a następnie powołano go na urząd prezbitera.

Braterstwo Dedo pracowali razem. Siostra Walentyna była ewangelistką, a Brat Henryk dbał o zdrowe fundamenty biblijne. Był dobrym organizatorem i systematycznie nauczał Słowa Bożego. Bardzo cenił zwiastowanie o Krzyżu i cenie ucniostwa. Chociaż był człowiekiem stanowczym i niewylewnym, kochał ludzi i dbał o nich. Doświadczenia wyrobiły w nim wytrwałość, samodzielność i wierność w służbie. Nie wstydził się swojej wiary. Trwał przy Bogu bezkompromisowo pomimo trudności, jakie miewał w pracy i wśród sąsiadów. Razem z żoną często śpiewał po rosyjsku pieśń „O, nie smuć się, lecz walcz z niedolą” oraz pieśń „Świat nie jest domem mym”. Poświęcał również czas synom, których uczył, jak być mężczyzną. Do końca życia uczestniczył w nabożeństwach, chociaż w ostatnim okresie trudno było mu schodzić po schodach z trzeciego piętra.

Pastor Henryk Dedo odszedł do domu Ojca 21 września 2012 roku. Pogrzeb odbył się 26 września w Jeleniej Górze z udziałem licznie zgromadzonych członków rodziny, zborowników i znajomych. Zebrani dziękowali Bogu za długoletnią wierną służbę Brata Henryka. Nabożeństwo prowadził pastor zboru jeleniogórskiego Adam Płachciak. Sylwetkę Brata Henryka przedstawił pastor Mariusz Socha, a Słowo Boże głosił pastor Leon Dziadkowiec.

W jednym z listów kondolencyjnych, jakie otrzymał syn Zmarłego, znalazł się fragment kazania słynnego XIX-wiecznego ewangelisty D. L. Moody’ego: „Któregoś dnia przeczytacie w gazetach, że D. L. Moody nie żyje. Nie wiercie ani jednemu słowu! Ja będę wtedy bardziej żywy, niż jestem teraz. Przejdę w górę z tego starego glinianego mieszkania do domu nieśmiertelnego ciała, którego śmierć nie będzie mogła dotknąć, grzech nie będzie mógł skazić, do Jego pełnego chwały ciała. (...) To, co narodziło się z ciała, może umrzeć. To, co narodziło się z Ducha, będzie żyć wiecznie”.

opr. Monika Kwiecień



„Tylko nie strać!”

W niewielkiej miejscowości, z której pochodzę, nie było spoteczności ewangelicznej wówczas, gdy w świadomy sposób zaczęłam odpowiadać na przesłanie Ewangelii. Najbliższy znany mi zbor znajdował się w Jeleniej Górze, czyli nieco ponad 70 km. Tak... Mój pierwszy duchowy dom – Jelenia Góra, ul. Weigla 24b.

Pastor Henryk Dedo i jego żona, dla wszystkich – siostra lub ciocia Wala, zawsze przyjmowali mnie bardzo serdecznie, otaczali opieką, wspierali i dodawali sił. Wciąż mam ich dwoje przed oczami. On – wysoki, postawny, silny, o surowym, a jednocześnie ciepłym spojrzeniu; ona – drobna, delikatna, skromna i pełna wewnętrznego uroku. Chętnie opowiadali nam o swoim życiu i sytuacjach, w których mogli dzielić się Ewangelią z innymi. Często siedzieliśmy przy stole czy przy kominku, a oni mówili i śpiewali o Tym, który był dla nich najważniejszy, o Bogu i Jego łasce.

Już razem nie zaśpiewają.

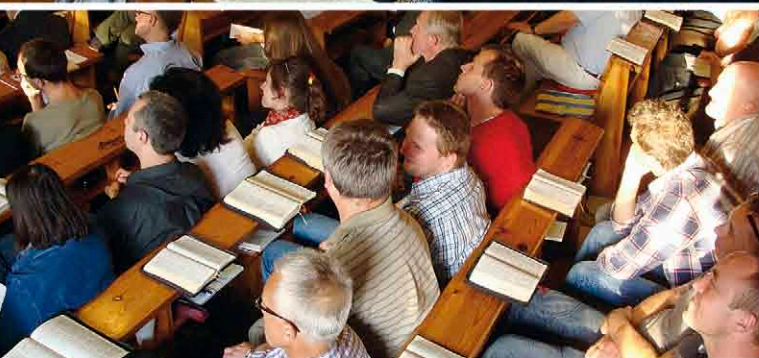
Pastor Henryk jest już po lepszej stronie życia. Odpoczywa w Bogu. Tym, przez co dane Mu było przejść tutaj – niejednego można by obdzielić... Wojna, zesłanie na Syberię, prześladowanie Kościoła w czasach reżimu, budowanie kolejnej Rzeczypospolitej... Miałam przywilej słuchać Go wielokrotnie, kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych odwiedzałam zbor w Jeleniej Górze, co nie było takie proste z przyczyn zarówno rodzinnych, jak i ekonomicznych. Nie raz zdarzało się, że na pożegnanie Pastor wciskał mi banknot do ręki, mówiąc niby surowo, ale z serdecznym uśmiechem w spojrzeniu: „Tylko nie strać, żebyś miała za co przyjechać w przyszłym miesiącu!”.

To był wyjątkowy czas, wyjątkowi ludzie i miejsce.

Zawsze z nostalgią i wdzięcznością będę wspominać mój pierwszy duchowy dom, a przede wszystkim jego Gospodarzy.

Magda Welman

Konferencja z dr D. A. Carsonem



Ewangelia w mocy

Z inicjatywy trzech kościołów: Kościoła Chrześcijan Baptystów, Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan i Kościoła Wolnych Chrześcijan w dniach 30 sierpnia - 1 września 2012r. w Spale (województwo łódzkie) odbyła się konferencja biblijna „Ewangelia w mocy”. Konferencja prowadzona była przez Prezbyterów Naczelnych kościołów: Gustawa Cieślara, Tadeusza Tołwińskiego i Jerzego Karzełka.

Głównym mówcą był dr Donald Arthur Carson - kanadyjski biblista, wykładowca, autor wielu książek, profesor w Trinity Evangelical Divinity School w Deerfield, USA.

Dr Carson wygłosił cztery wykłady w temacie konferencji:

- **USPRAWIEDLIWIENIE.** Osiągnięcie Bożej sprawiedliwości jest możliwe dzięki zastępczej ofierze Chrystusa. Chrystus poniósł karę za wszystkie grzechy i odsunął Boży gniew;
- **NOWE NARODZENIE.** Nowe narodzenie dokonujące się w życiu człowieka jest umocowane w krzyżu Chrystusa;
- **BOŻA ŁASKA PODCZAS PRÓB I POKUS.** Kiedy słuchamy porad Ewangelii, nie poprzestawajmy jedynie na ich słuchaniu, ale bądźmy im posłuszni;
- **DOSKONAŁOŚĆ.** W centrum przyszłej doskonałości jest Bóg i Baranek (Chrystus).

Ponadto na konferencji Słowem dzielili się: Mateusz Wichary, Jerzy Karzełek, Jacek Duda, Henryk Dedo, Andreas Hahn i Mirosław Marczak.

W śpiewaniu na chwałę Bogu pomagali nam zespół Promise ze Szczecina.

Dziękujemy Bogu za bogactwo Słowa i społeczności, piękną pogodę i ciekawe miejsca, które mogliśmy zwiedzać w wolnych chwilach.

Pamiętajmy, Ewangelia, którą nam przekazano, jest od Boga. My mamy się nią dzielić, gdyż jest ona mocą Bożą.

(JD)

